

Sądy kapturowe Wykonawcami wyroków — hitlerowcy

BERLIN, 29.4. — Tel. wł. — Policia śledcza aresztowała trzech członków rozwiązanych hitlerowskich oddziałów szturmowych pod zarzutem dokonania mordu na Hugonie Freecku, jak się okazuje, skazanego na śmierć zaocznie przez „sąd kapturowy” organizacji terrorystycznej narodowych socjalistów.

Freeck, opuściwszy szeregi hitlerowców, nawiązał stosunki z komunistami. Ubiegłej niedzieli trupa „zdradcy” ze śladami uderzeń tępo narzędziem na głowie znaleziono na torze kolejowym.

Aresztowani Seidel i Cwiklinsky liczą po 21 lat, trzeci zaś aresztowany Soldan 28 lat. Mimo zaprzeczeń z ich strony policja sądzi, że w partii narodowych socjalistów funkcjonują „sądy kapturowe”, zorganizowane przez aktywnych uczestników mordów spiskowych w „czarnej Reichswehrze”, którzy, jak skazany na śmierć, a następnie stracony por. Schultz, zajmują kierownicze stanowiska w partii Hitlera. (My).

Minister Zaleski w Warszawie

Wczoraj o g. 10 rano przybył do Warszawy p. minister Zaleski w towarzystwie naczelnika wydziału zachodniego M. S. Z., p. Lipskiego. Na dworcu witali p. ministra wiceminister Beck, minister Patek, oraz grono urzędników M. S. Z.

W mundurach na ulicach Gdańska

hitlerowcy wbrew zakazowi

GDĄSK. 29.4. Dziś znów ukazali się na ulicach Gdańska umundurowani członkowie bojówek hitlerowskich.

Organ hitlerowców „Der Vorposten” ogłasza dziś odezwę, podpisaną przez Alberta Forstera, postać do parlamentu Rzeszy niemieckiej, odkomenderowanego specjalnie do kierowania bojówkami hitlerowskimi w Gdańsku. Odezwą zawiera m. in. następujące powiedzenia:

— „Musimy pamiętać o tem, że od zwycięstwa Hitlera w Niemczech zależą dalsze losy Gdańska. Musimy w najbliższych dniach zalać Gdańsk nową falą nowych zebrań i manifestacji, ażeby nasi wrogowie poculi, że jesteśmy. Mamy w Gdańsku 10.000 zorganizowanych ludzi, a w tem 4.000 członków oddziałów bojowych. Walka od dziś zostanie podjęta nanowo z całą siłą i wiarą w zwycięstwo”.

Ameryka nie uznaje Sowieców

RYGA, 29.4. Rząd sowiecki otrzymał oficjalne doniesienie z Waszyngtonu, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza uznać Sowieców ani de jure ani de facto i że stanowisko rządu amerykańskiego wobec Sowieców nadal nie ulegnie zmianie.

Wiadomość ta wywołała wielkie niezadowolenie w sowieckich kołach rządowych. (ATE).

NA OTWARCIE TARGÓW POZNAŃSKICH

wyjazd min. Zarzyckiego
Dziś minister przemysłu i handlu dr. Ferdynand Zarzycki wyjechał do Poznania na otwarcie Targów Między narodowych.

Zrozpaczona matka



Mchalisna Wielgusowa, składająca zeznania wśród mełstannego placu.

Zamach bombowy na generalicję japońską podczas uroczystości wojskowych w Szanghaju

SZANGHAJ, 29.4. Sytuacja uległa dziś silnemu zaostrzeniu wskutek rzużenia przez koreańczyka bomby w parku Hong-Kew w czasie japońskiej parady wojskowej.

Bombę rzucono w miejscu, w którym stała generalicja japońska, przyjmująca defiladę, w otoczeniu przedstawicieli władz japońskich.

Wśród ciężko rannych znalazł się poseł generalny Japonii w Szanghaju — Szigemitsu i dowódca floty admirał Nomura.

Wojska japońskie otoczyły natychmiast kordonem park Hong-Kew i dokonały rewizji wśród publiczności.

Po pewnym czasie aresztowano osobnika, podejrzanego o dokonanie zamachu oraz 7-miu Chińczyków. Wojsko z trudem zdołało przeszkodzić zlynczowaniu przez wzburzony tłum sprawy zamachu.

Jako sprawcę zamachu aresztowano młodego koreańczyka Jinhokitsu, liczącego lat 25, który, według twierdzenia żandarmerii japońskiej, miał rzucić bombę.

Aresztowano również 7-miu Chińczyków, jako rzekomych jego współników. Wszyscy aresztowani trzymają się w japońskiej głównej kwaterze wojskowej, gdzie trwa śledztwo.

Stan niektórych ofiar jest bardzo ciężki, zwłaszcza posła Szigemitsu, który ma jedną nogę zupełnie strza-

skąną i gen. Szirokawa, który jest bardzo poważnie ranny w głowę. Poza tem gen. Ujeda ranny jest w

nogę, a admirał Nomura lekko ranny w głowę. Wiadomość o zamachu w Szanghaju wywołała w Japonii niebywałe wzburzenie. Spodziewane w dniu jutrzejszym podписание układu rozejmowego ulegnie w związku z zamachem opóźnieniu.

SZANGHAJ, 29.4. Korespondent Reutera, który w czasie wybuchu bomby znajdował się obok generałów japońskich i cudem tylko uniknął śmierci, podaje, że minister Szigemitsu porwany został siłą wybuchu w górę.

Gdy po upadku na ziemię nadbiegła pomoc, Szigemitsu broczył całą krwią. Twarz konsula generalnego Murai była zmasakrowana tak, iż trudno go było rozpoznać.

Sanitarjusze japońscy z podziwu godną zimną krwią torowali sobie drogę wśród 20-tysięcznego tłumy widzów, opanowanych paniką. Obandażowali oni natychmiast nogi posła Szigemitsu, celem zapobieżenia zbyt wielkiemu wpływowi krwi.

Admirał Nomura stracił oko. Lekarzy obawiają się, że posłowi Szigemitsu trzeba będzie amputować nogę.

W szpitalu pozostanie on około 4-ch miesięcy. Stracono nadzieję na uratowanie Kawabaty, wybitnej osobistości japońskiej.



Ofiary zamachu bombowego, dokonanego w czasie rewii wojskowej w parku Hong-Kew w Szanghaju: poseł japoński w Chinach Szigemitsu (duża głowa), głównodowodzący armią japońską w Szanghaju gen. Ujeda (w owalu z lewej), b. minister wojny gen. Szirokawa (w owalu z prawej) i dowódca floty japońskiej na wodach chińskich admirał Nomura (na dole).

Wojewódzki rozstrzelany wraz z małżonką

Przed paru dniami podaliśmy wiadomość z Rygi o rozstrzelaniu w Moskwie b. posła do I i II Sejmu Sylwestra Wojewódzkiego.

Wiadomość tę potwierdził się. Jednocześnie wyjaśniono, że rozstrzelanie z rozkazu G. P. U. nastąpiło już miesiąc temu i że wraz z Wojewódzkim rozstrzelano jego żonę.

Miljon koron czeskich zrabowano na dworcu kolei w Cieszyńsku

MOR. OSTRAWA, 29.4. — Dziś o godz. 8 rano do kasy dworca kolejowego w Cieszym Cieszyńsku dokonano zuchwałego włamania.

Trzej niewydłedzeni dotychczas sprawy przestępcy, ciężko kasjera, zrabowali z kasy milion koron czeskich, po czym zbiegli samochodem w nie wiadomym kierunku.

Policja całego kraju została zaalarmowana i wszczęła poscig za napastnikami. (PAT)

Nagły zgon aspiranta policji

Sekcja zwłok wykazała udar serca

LWÓW, 29.4. Zmarł tu nagle aspirant policji Tadeusz Szymczuk.

Śmierć jego wywołała w mieście silne poruszenie, albowiem zmarły piastował ważne stanowisko w referacie przestępstw anty-

typaństwowych i objął ten urząd po śmierci komisarza Czechowskiego, zamordowanego niedawno przez nieznanych sprawców.

S. p. Szymczuk pracował właśnie nad odkryciem zabójców s. p. Hołdówki i Czechowskiego. Na tem tle śmierć jego wywołała pogłoskę, jakoby Szymczuk zmarł z otrucia.

Pogłoski te nie znalazły jednak potwierdzenia, gdyż sekcja zwłok s. p. Szymczuka, dokonana przez prof. dr. Sieradzkiego, wykazała, iż przyczyną śmierci był udar serca.

Dwa samobójstwa we Lwowie

LWÓW, 29.4. — Wczoraj w godzinach popołudniowych w biurze dyrekcji miejskich zakładów elektrycznych popełnił samobójstwo urzędnik tej instytucji, starszy radca magistratu Alfred Teczarowski. Denat, który pozabawił się życia wystrzałem z rewolweru, w pozostawionym liście podaje, jako przyczynę samobójstwa niechęć do życia. Teczarowski był przez szereg lat dyrektorem Ossolineum. (PAT).

LWÓW, 29.4. Wczoraj na cmentarzu Łyczakowski popełnił samobójstwo przez zadanie sobie ciosu nożem w serce syn b. dyrektora P.K.P. we Lwowie Aleksandra Barwicz.

Był on absolwentem wyższych kursów handlowych w Krakowie.

Julian Blachowski



zabójca dyrektora Zakładów Żyrardowskich, Gastona Koehlera. Blachowskiego osadzono pierwotnie w więzieniu mokotowskim, gdzie jednak spędził tylko jedną noc. Wczoraj rano bowiem przewieziono go na badanie do urzędu śledczego, skąd już nie powrócił do Mokotowa. Wprost z urzędu śledczego o godz. 12 przewieziono go do więzienia śledczego przy ul. Długiej.

W urzędzie śledczym nastąpiło widzenie się Blachowskiego z żoną. P. Blachowski rozmawiał dłuższy czas o swych sprawach rodzinnych.

Zeznania matki zabitej tancerki

Wstrząsająca scena w procesie Drożyńskiego

Trzeci dzień rozprawy w warszawskim sądzie okręgowym przebiegał pod znakiem zeznań matki tancerki z „Ananasa”, wypełniły całkowicie zeznania świadków. Zeznawali już tylko świadkowie obrony i jeden świadek oskarżenia, ostatni ze świadków prokuratorskich, ale także ważny świadek... To matka zabitej... matka s. p. Igi Korczyńskiej.

Przyszła do gmachu sądowego, aby mówić przed trybunałem o swym dziecku ukochanym, które straciła, aby położyć się nad swą dolą, wypłakać swój ból serdecznie.

Zeznania jej były przygnębiające. Była to raczej nieskonstruowana, improwizowana mowa oskarżenia, z głębi matczynej serca wydarła skarga przeciw temu spokojnemu młodzieńcowi bez wczoraj i bez jutra, siedzącemu na ławie oskarżonych.

Na tem zeznaniu też skupiała się głównie uwaga sali sądowej.

Tragiczna postać matki

Cieężko chora p. Wielgusowa w grubej żałobie, zapłakana; stała przed balustradą dla sw. i opiera się o nią ciężko. Zeznania jej przerywa co chwila głuchy szloch.

Na pytanie sędziego oświadczając, że czuje się dość silna na to, by zeznawać stojąc. Mówi o tem, jak s. p. Iga poznała Drożyńskiego.

— Mówiła, że ma chłopca, prosiłam ją, by przyszedł do nas. W jedną niedzielę Jadzia sprzątała mieszkanie, mówiąc, że on ma przyjechać. Ale nie przyszedł. Jak on ją uderzył, to następnego dnia, poszłam i chciałam ją jako uderzyć, ale on był silny, odepchnął mnie. Cała noc Jadzia witała się na łóżku w boleściach nigdy mnie nie wolała do siebie, a tej nocy zawołała mnie, bo się bała sama leżeć.

Tu głuchy szloch przerywa zeznania p. Wielgusowej. Przewodniczący uspokaja świadka.

„Brać pieniądze od Igi...”

Potem p. Wielgusowa mówi o skargach Korczyńskiej na Drożyńskiego, który wyłudzał od zmarłej pieniądze, o pierścieniu, danym przez Ostrzyżalskiego.

— Może pani nie pamięta wszystkich? — pyta prezes Hermanowski. — Ale skądże, panie sędzio, pamiętam wszystko, wszystko co do słowa. Ja, przecież, nie jestem głupia!

— A czy córka dostawała od Drożyńskiego prezenty?

— Nigdy, to przecież biedny człowiek. Czyż on miał kiedy pieniądze? Chyba wtedy, gdy wziął od niej! A tak to mu własna matka jeść nie dawała.

Ody przewodniczący pyta o zerwanie i o groźby Drożyńskiego pod adresem Korczyńskiej, p. Wielgusowa traci panowanie nad nerwami.

Atak rozpaczy

— Ależ on jej nie kochał! — woła, nie kochał jej, boby jej nie zabił! Wypilam całe lekarstwo... Chciałam umrzeć... Jezuniu! POCO ON JĄ ZABIŁ? Żehy i mnie zabił razem z nią! Jezuniu! Jezuniu!

Dalsze słowa giną w szmatywnym płaczu.

Mówiąc o rozmowie swojej z matką Drożyńskiego, p. Wielgusowa stwierdza:

— Obrzuciła się na mnie... Kpiła sobie ze mnie i mówiła, że poznał się „z jakąś tam baletnicą”... tylko siostra jego przyjechała mnie dobrze.

Co mówiła o zamachu na Marsz. Piłsudskiego?

— Czy córka pani nie mówiła nic o swoich wiadomościach w sprawie zamachu na Marszałka Piłsudskiego? — pada pytanie adw. Drobniewskiego.

— Nie, do mnie nie mówiła, ale mówiła w teatrze, że gdyby nie ona, to ouby dawno zgnili...

(Tu świadek wskazuje na Drożyńskiego) — tak mi powiedział świadek, który to słyszał.

Przez cały czas zeznań p. Wielgusowej, Drożyński siedział, ukrywając twarz w dłoniach.

Później już gdy przed sądem stanął jako świadek podinspektor Sitkowski, naczelnik warszawskiego urzędu śledczego, aby jako dawny zwierzchnik wydać opinie o Drożyńskim, pani Wielgusowa zrywa się z ławki, na której ja posadzone.

— Ty lotrze! Coś ty zrobił? Ty draniu! — woła przez szloch, wyrażając wznieścionymi pięściami Drożyńskiemu.

A gdy ją wyprowadzają z sali, zapłakana, drżąc, przechodząc koło ławy podsądnych, rzuciła jeszcze klątwy na głowę tego, który zniszczył jej szczęście, na głowę Drożyńskiego...

Przyjaciele oskarżonego

Inni świadkowie, przyjaciele oskarżonego, dała o Drożyńskim dobrą opinie.

Wtem naipierw porucznik saperów z Modlina p. Gieblecki, który znał Drożyńskiego od r. 1915.

— W roku 1920 spotkałem się z Drożyńskim w wojsku, a w 1922 razem kończyliśmy szkołę, ja szkołę Rontalera, Drożyński zaś szkołę dla byłych wojskowych. Zawsze uważałem go za człowieka popedliwego, ale jednocześnie za bezwzględnie uczciwego, dlatego też poleciłem go nawet inż. Szymańskiemu na posadę w Instytucie Gazowym.

— Czy domyślał się pan, jakie ma zamiary Drożyński w stosunku do Korczyńskiej?

— Przypuszczałem, że chce się z nią ożenić.

— A jak pan się na to zapakrywał?

— Uważałem to za krok nieodpowiedni, jednakże, znalazł Drożyńskiego, jako charakter wybitnie indywidualny, nie chciałem mu narzucać się ze swoim zdaniem.

— A czy nie miał pan z tytułu polecenia Drożyńskiego w Instytucie Gazowym żadnej nieprzymienności?

— Nieprzymienności, nie.

— Dlaczego Drożyńskiego zwolniono z Instytutu Gazowego?

— Wskutek nadesłanej złej opinii II Oddziału.

— Czy wie pan, że Drożyński grywał w karty?

— Wiem.

— A w ruletkę?

— W ruletkę? — pyta świadek zdumiony.

— Tak, w ruletkę. Czy nie wie pan, że Drożyński jeździł nawet do Sopotu?

— Nie, nie wiem.

Drugi świadek Zygmunt Laskowski, student Politechniki.

Pierwszą część zeznań jest nad wyraz przyłazna dla oskarżonego. Świadek stwierdza, że odradzał mu koleżeńskie małżeństwo z Korczyńską, ale „on wolał nas stracić, niż ja”. Świadek opowiada, że uczciwość jego jest bez zarzutu, że nie mógł nigdy brać pieniędzy od kobiet.

— Czy mógł bić kobietę?

— Ach, to jest dla mnie niemożliwe.



Dziękam Nowodworski, adwokat; Mar gulis i Goldstein i aplikant adwokacki Reszel, którzy bronia Zachariasza Drożyńskiego.

Z tamtego świata o rewizji granic

Rewelacje o 1.ście Stresemanna do Kronprince

Informacja „Illustration“, która nierzadko podaje, zdradza ostatnią zasłonę z polityki Niemiec. O ile jeszcze ona dla kogoś istniała.

Rewelacja paryska pozabawia resztę uroku układy lokarneskie nawet dla sygnatariuszy paktu refleksyjnego: w swoich wyrażeniach szczerych wyznał bowiem Stresemann, że nawet Francji gwarantują Niemcy granicę tylko dlatego, że narazie nie mogą prowadzić z nią wojny.

W stosunku do Polski spowiedź zmarłego kanclerza Rzeszy przed synem kajzera jest zupełnie cyniczna, stawia wyzwanie programowi rewizji granic bez zastrzeżeń i niedomówień.

Czem się różni to szczere wyznanie z przed 7 lat od programu Hitlera?

Stresemann podpisywał układ w Locarno, aby wywołać wojnę, a Hitler chce podrzeć ten układ w tym samym celu.

PARYŻ, 29.4. Dzisiejszy numer „Illustration“ publikuje list Stresemanna do kronprince z lipca 1925 roku.

W przededniu rokowań locarneskich Stresemann podaje kronprinzowi powody, jakie kierowały jego polityką zbliżenia z Francją.

Niemcom chodzi o stworzenie sobie możliwości odzyskania swych dawnych sił, zapewnienia opieki dziesięciu lub dwunastu milionom Niemców, pozostających poza granicami Rzeszy, re-

ktyfikacji niemieckich granic wschodnich, otrzymaniu z powrotem Gdańska i „korytarza polskiego“.

Na dalszym planie listu stoi kwestia przyłączenia Austrii do Niemiec.

Zrzeczenie się w Locarno prawa Rzeszy do odzyskania Alzacji i Lotaryngii zdaje się przedstawiać dla Stresemanna znaczenie czysto teoretyczne, albowiem, we dług jego słów: „Rzesza nie ma żadnej możliwości prowadzenia wojny z Francją“.

Wszystkie grupy samorządów gospodarczych

w stałej komisji porozumiewawczej

Samorządowa komisja porozumiewawcza, która została przed 2 dniami powołana do życia przez zjazd samorządów gospodarczych, reprezentowanych będzie wszystkie czynniki samorządu gospodarczego w Polsce.

Skład jej ustalony został, jak następuje: na 15 członków, 5 będzie delegowanych przez związek izb przemysłowo-handlowych (w tym 3 z grupy przemysłowej i 2 z grupy handlowej), 5 dalszych reprezentować będzie Izby Rzemieślnicze, wreszcie 5-ciu członków wejdzie z ramienia samorządu rolniczego. Ponieważ zaś istnieją dotąd tylko 3 izby

Luksusowy jacht bankiera Kwinty

Przygotowania do ucieczki po oszustwach

Zakrojone na wielką skalę bankructwo Kwinty było, jak się okazuje, nie tylko już od dłuższego czasu skrupulatnie przygotowywane, ale ukartowany był również plan ucieczki, która przypomina scenariusz najbardziej sensacyjnych filmów.

Wlutym, a więc zgóra miesiąc przed aresztowaniem wielkiego oszusta, zgłosił się do władz wojskowych p. Witold Grzel, b. oficer z prośbą o udzielenie mu oznaki klubowej.

Podanie swe motywował tem, iż zaproszony został przez znajomego swego Kwintę do wzięcia udziału

tu w podróży morskiej, która bankier ma zamiar przedsięwziąć własnym luksusowym jachtem. Ostatnim celem egzotycznego rejsu miała być Południowa Afryka.

Jak wiadomo, stonieczna ta wypawa nie została zrealizowana wskutek wcześniejszego aresztowania aferzysty, a deski białego statku warszawskiego milionera za stała się więzienną przycią. Niemniej jednak plan sensacyjnej ucieczki był obmyślany w najdrobniejszych szczegółach.

Oto już po uwieszeniu zarówno wielkiego oszusta, jak i jego wspólników i przyjaciółki Gugierowej, ta ostatnia otrzymała z Gdańska tajemniczy list, w którym nadawca, podpisany nieczytelnie, podawał telegraficznym stylem następującą wiadomość:

„Czteromasztowy jacht czeka w porcie gotowy 15-go kwietnia do podróży“.

Władze śledcze, które przejeły ten, zdawałoby się na pierwszy rzut oka, tylko jakiś zakomspirowany szyfr, stanęły przed zagadką.

Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności jeden z poszkodowanych przez bankiera, członek utworzonego na zebraniu w siedzibie handlowców, związku wierzycieli Kwinty, był przyjacielem owego pana Grzela, który opowiadał mu, że jedzie do Afryki jachtem, zakupionym przez bankiera za sumę czterdziestu tysięcy dolarów.

Wiadomość ta, zakomunikowana władzom, rozwiązała rebus tajemniczego pisma z Gdańska.

Jak się okazało, Kwinto nabył za granicą szesnastu luksusowych czteromasztowców, którym wraz całą rodziną miał uciec przez Gdańsk do Afryki.

Statki były już całkowicie przygotowane do dalekiej podróży i zaopatrzone w żywność. Z Krakowa sprowadzone zostały zapasy sucharów i konserw na cały czas odległej drogi. Czekało tylko na właściciela, by podnieść kotwicę i wypłynąć na ocean.

Przedwcześnie aresztowanie przykryło jednak wszelkie plany i udermiło ucieczkę.

Obecnie władze starają się ustalić nazwę statku i obłożyć go aresztem.

Zderzenie tramwajów

PRAHA, 29.4. — Tel. wł. — Wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy zderzył się w Morawskiej Ostrawie dwa wozy tramwajowe.

Jeden z tych wozów, w którym znajdowało się wiele dzieci w wieku szkolnym, został prawie zupełnie strząskany.

Dwa policjanci i dwie kobiety uległy ciężkiemu poranieniu, pozatem 41 osób, przeważnie dzieci, uległo lżejszym ranom.

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

— Pogłoski o ustąpieniu Deterdinga ze stanowiska „Royal Dutch“ (Koncern naftowy) zdementowano.

— Komuniści norwescy planują na 1 maja marsz głodu z Trondheim do Oslo.

— Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych uchwaliła wezwać rząd do wydania zakazu wjazdu do Ameryki dla artystów teatralnych.

— Na lotnisku Roosevelt pod New Yorkiem spalili się hangar z 8 samolotami.

— Do Moskwy przybył turecki minister spraw zagranicznych, Ismet-pasza.

— Rokowania o zwłokę plac w zakładach gastronomicznych w Berlinie rozbiły się i dziś 12.000 pracowników tych zakładów zamieszkuje w namiotach.

— Rząd rumuński zmienił premię eksportową dla wywozów zagranicę pszczoły.

nicy i maki pszennej.

— W Genewie wczoraj odbyło się nowe spotkanie Stimsona, Mac Donalda i Brüninga.

— W Genewie obradowały wczoraj komisje lądowa i morską konferencją rozbrojenia.

— W Melilli w Maroku hiszpańskim doszło wczoraj do starcia między komunistami i socjalistami.

— P. Tardieu powraca do zdrowia i w niedziele poleże do swego okręgu wyborczego Belfort.

— B. prezydent Argentyny Urriburu zmarł wczoraj w Paryżu w jednej z klinik po operacji.

— Zmarł b. francuski minister pracy Duraud — burmistrz m. St. Etienne.

— Utonął drugi syn króla Jemenu, Seifull Islam Mohamed.

...to pani przecież zrobiła!..

Zeznania komisarza policji przeciw Gorgonowej

LWÓW, 29.4. — Tel. wł. — W procesie Gorgonowej zeznają w dniu dzisiejszym świadkowie z policji.

Najpierw przed sądem staje nadkomisarz Frankiewicz, były komendant policji powiatowej, który prowadził dochodzenie w sprawie mordu w willi Brzechowickiej. Zeznania jego mocno obciążają oskarżoną.

Zaraz po przyjeździe do willi zwrócił się do Zaremby z zapytaniem, co wie o mordzie. Zaremba oświadczył wówczas, że dokonano na córce mordu rabunkowego, a sprawy zbiegły.

Wskazując na zamknięte okno w pokoju ofiary, rzekł: „To okno zasłanem okiennicą, wtedy musiał wyjść sprawca“.

Pomniawszy na oknie nie było żadnych śladów, komendant Frankiewicz zwrócił się do Zaremby z pytaniem, a ten odpowiedział: „Może być, że wyszli przez drzwi“.

Przy świetle latarki zbadano podłogę. Okazuje się, że nie była posprzątana, a na warstwie kurzu nie było żadnych śladów. Nie znaleziono też żadnych śladów na okale, listewki nie były uszkodzone, mur nie wykazywał żadnych rysów, ani zadrapań.

Na podstawie tego świadek oświadczył Zarembie, że sprawcy nie mogli wejść do willi z zewnątrz. W międzyczasie komendant posterunku w Rzędnie, Nuczkowski, zawiadomił świadka, że Stas mówił, iż widział sprawcę zbrodni, a wachmistrz Trela odkrył ślady.

Zarembie badał te ślady, które śladem stały się. Ślady prowadziły od werandy do basenu, a stąd do piwnicy i sypialni Gorgonowej. Wreszcie ustaliliśmy, że takie same ślady prowadziły do głównej werandy — do ławy parkanu. Śladów tych nie można było zabezpieczyć, ani dokładnie wymierzyć, gdyż były zasypane śniegiem.

Zauważyłem też wytarte plamy krwi na podłodze, a za szafą w pokoju kilka krawków śliskich.

Nadkomisarz Frankiewicz zajmuję się w swych zeznaniach jeszcze sprawą zranienia Gorgonowej, która oświadczyła przysię, że szybko zbiegła ona i

stał pochodzą ślady krwi. Zauważyłem też krew na pantoflach. Stas Zaremba, badany przez niego w sprawie postaci, którą widział na werandzie, mówił najpierw, że była to kobieta, a następnie dodał, że była podobna do Gorgonowej.

Sędzia Tertul: — Czy pan ma psa? — Mam.

— Czy jako znawca mógłby pan powiedzieć, co robi pies uderzony przez domownika — czy ucieka, czy też rzuca się na niego.

W tem miejscu wstaje obrońca i protestuje przeciw temu pytaniu, odwołując się do Trybunału. Przewodniczący nie odziera mu jednak głosu i poleca świadkowi, aby odpowiadał dalej na pytania.

Nadkomisarz Frankiewicz opowiada dalej o pierwszych momentach śledztwa, jak przybył do willi bezpośrednio po wykryciu morderstwa.

— Zwróciłem się do Gorgonowej

ze słowami: „Pani może nam wiele pomóc, przecież pani zamordowała“.

Na to Gorgonowa: — Co znówu? Co panowie mówicie? Skąd takie podejrzenia, skąd to wiecie? Odpowiedziałam jej: „No widzi pani, zbieg okoliczności jest tego rodzaju, że wszystkie poszlaki przemawiają przeciw pani“.

Gorgonowa zirytowana zawołała: —

„Co panowie chcecie odemnie, nie wiem. Jest tu tyle osób, ich o to pytajcie“.

Prok.: — Czy był pan przy tem, gdy zbiegła? Co stwierdził pan?

— Jeden z panów, zdaje się z prasy, zwrócił uwagę na jakiś plamę. Podeszedłem bliżej, wydawało mi się, że widzę resztki kału na podszewce futra u dołu. Gorgono-

Wizja lokalna w Brzechowicach

Odtworzenie wypadków tragicznej nocy Sylwestrowej

LWÓW, 29.4. — Tel. wł. — Wczoraj popołudniu odbyła się wizja lokalna w willi Zaremby w Brzechowicach.

Już o 3 po poł. zaczęły zjeżdżać do letniska samochody, wiozące przeważnie panie, rowerzystki i motocyklistki.

O godz. 5 po poł. przywieziono karetka wiezienną Gorgonową.

Przewodniczący obnażył przysięgły szczegółowo z rozkładem willi i wyjaśnił drogę, którą według aktu oskarżenia, miała kroczyć oskarżona.

Na podstawie rozmów z sędzią mi przysięgłymi doszli obecni do wniosku, że całą drogę tę przebyła oskarżona po morderstwie w ciągu 6 do 7 sekund.

Podczas tych objaśnień Gorgonowa woła co chwila: „Boże, Boże, co na mnie spadło“.

Po ukończeniu wyjaśnień trybunał przystąpił do wizji lokalnej.

Przewodniczący: Naturalnie, nie możemy obecnie odtworzyć dokładnie obrazu owej nocy, bo wtedy była północ, noc księżycowa i śnieg padał grubymi płatami, pokrywając ziemię całunem grubości 20 cm.

Obrońca przerywa: Proszę tedy odroczyć rozprawę i wizję lokalną do Sylwestra.

Przez cały czas wizji lokalnej Gorgonowa podtrzymuje swoje wyjaśnienia, złożone w śledztwie i na rozprawie w sąli sądowej.

Następnie przewodniczący przeniesiono do Jadalni willi.

Przy stole, na którym postawiono 3 lampy, zasiadł trybunał i sędziowie przysięgli oraz prokurator. Obrońca i oskarżona stanęli przy drzwiach.

Jako pierwsza zeznawała właścicielka willi Brzechowickiej, która nosiła nabił do willi. Opowiada ona o stosunku Gorgonowej do Lus i m. in. przytacza naprzykład, że Gorgonowa powiedziała do niej: „Żona Zaremby zwarjowała przez te małże i ja zwarzuję“.

Pozatem odgrażała się, że już Zarembom pokaże.

Oskarżona chce zadać świadkowi jakieś pytanie, ale obrońca upiekają ją, mówiąc: „Poco pani będzie się odzywała? Potem powie, że pani stała zaprzeczając świadkom“.

Istotnie, oskarżona wszystkim świadkom zarzuca kłamstwo.

Następnie przewodniczący zapytuje dr. Csałę, czy można w myśl wniosku prokuratora przesłuchać świadka Czajkowskiego, który znajduje się w rekonwalescencji po szkarlatynie.

Dr. Csała stwierdza, że wprawdzie Czajkowski znajduje się w stanie podgorączkowym, ale można go bez obawy przesłuchać.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Obrońca gwałtownie przeciwko temu protestuje: Mam dzieci i nie mogę ich narazić na ewentualną infekcję i dlatego nie pójdę do Czajkowskiego.

Czytajcie CYRULIKĄ warszawskiego

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA z dnia 29-go k. m.

Dot. St. Zjedn. 8.89 i pół; Holandia 261.15; Londyn 32.50 — 32.45; Nowy Jork (kabel) 8.90; Paryż 35.08; Praga 26.37; Szwajcaria 173.10; Sztokholm 164.75; Włochy 45.90.

Papiery procentowe 7 proc. pod. stabilizacyjna 51.37 — 73.50 — 51.50 (w proc.); 4 proc. pod. inwestycyjna (serjowa) 96.00; 4 proc. pod. inwestycyjna 88.75; 4 proc. państw. pod. premijowa dolarowa 49.00 — 48.25 — 48.40; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (161.68); 8 proc. oblig. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 96.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25 (w proc.); 8

proc. L. Z. budowlane Banku Gospod. Kraj. 93.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. ziem. dolar. 55.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. ziem. 50.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziem. 37.00 — 37.45 — 32.25; 5 proc. L. Z. Warszawy 50.00; 8 proc. L. Z. Warszawy 59.50 — 60.00.

Akcie Bank Polski 73.00; Ostrowiec 21.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA Złoty 28.75 — 29.00; pszenica jednolita 31.50 — 32.00; pszenica zbierana 31.00 — 31.50; owies jednolity 26.00 — 27.00; owies zbierany 25.00 — 25.50; jęczmień na kaszę 24.00 — 24.50; jęczmień browarny 25.00 — 26.00; mąka pszenica luksusowa 50.00 — 55.00; mąka pszenica 0000 — 45.00 — 50.00; mąka żytnia pyłkowa 44.00 — 46.00; mąka żytnia siłkowa 33.00 — 35.00; mąka żytnia razowa 33.00 — 35.00.

ANTONI MARCZYŃSKI

Władczyni podziemi

ROZDZIAŁ VIII. SZEF I POMOCNICZY

Dwa młodzieńcy nudzili się okropnie i narzekali na swoją dolę.

— Ja, — rzekł przystojny brunecik, — ja, z swoją urodą mógłbym zrobić ośniewającą karierę filmową, gdyby nie te parszywe stosunki w branży.

— Ja tam nie żywię takich aspiracji, — odezwał się drugi młodzian, z wyglądu „urodzony bokser“; — mnie by wystarczyło 100% podwyżki przy naszej obecnej robocie. Bo sam powiedział: dziewczynie trzeba zafundować kino, kawiarnię, taksówkę, a to przecież kosztuje. Przy tej małej telefonistce straciłem przeszło 30 złotych, zanim jej mogłem podsunąć Bole, który był wtedy zajęty innymi referatami... Trzydzieści złotych! Czyli niecałe 20 pozostało mi w kieszeni za tyle zachodu.

— Zato Bole wziął od szefa naprawdę ze dwie setki. Wyzyskują nas haniebnie! — wybuchnął brunet. — Jesteśmy tylko naganiancami dla tych zawodowych donżuanów. Naganiancami, psiaakrew!

W kurytarzu zadudniły szybkie kroki.

— Idzie trzeci „naganianiec“, — rzekł z uśmiechem „bokser“; — Jakóbek musi mieć jeszcze trochę forsy, skoro przychodził tak późno do domu

wypłaty. Jak myślisz, Cacus, możeby go tak strzelić na 10 złotych, co?

Cacus nie zdążył się wypowiedzieć w tej kwestii, gdyż w tej chwili wpadł do pokoju kolega Jakóbek, biały, jak ściana.

— Bole nie żyje! — zawołał, potrząsając gazetą.

Tamci dwaj rzucili się na tę lekturę łapczywie, nie tracąc czasu na chaotyczne pytania. Pod wielce atrakcyjnym tytułem „Trup w taksówce“ znajdował się opis zabójstwa, popełnionego tegoż wieczora (koło godziny siódmej) na osobie Bolesława Marsa.

Przy końcu była wzmianka, że nie może być mowy o morderstwie rabunkowym, gdyż portfel, srebrna papierośnica, zegarek i pierścionki znalezione przy zabitym. Był to więc raczej akt zemsty i niewątpliwie w tym kierunku pójdą dochodzenia policji.

— A to ci sensacja! — krzyknął bokser. — Piękny Bole gotów.

Tamci dwaj nie przeszli tak łatwo do porządku dziennego nad tragicznym zgonem kolegi po fachu. Wstrząśnięci tem zdarzeniem milczeli, i w myśli szukali zabójcy.

— Z kim właściwie Bole dał koty? — mruknął Cacus co chwili.

— On wie, — rzekł „bokser“, wskazując trupio bladego Jakóbka. — A może tyś sam go sprzątnął, he?

— Nie! wrzasnął niesłusznie posądzony. — I ja nie wiem, kto go zabił. Ja tylko słyszałem onegdaj, jak Bole klócił się z szefem. I szef... — A to ci sensacja! Gadajże, jak było.

Jakóbek nie dał się prosić i bardzo szczegó-

lowo odmalował zaciekawionym kolegom przebieg ostrej sprzeczki pomiędzy groźnym szefem, a Bolesławem Marsem. Przytoczył też pogroźki, jakie zakończyły te scysy.

— Powiedział mi „niech pan nie przeciąga struny, panie Mars, bo może się panu rychło wydarzyć coś bardzo przyrego. Ze mną niema żartów“...

— Istotnie, tak powiedziałem, — zabrzmiał dźwięczny głos za plecami trzech młodzieńców.

Jak na komendę odwrócili głowy. W otwartych drzwiach stał szczerzyły mężczyzna średniego wzrostu. Smukłe, rasowe palce jego lewej dłoni pięściły siwą brodkę, prawa dłoń, jak zawsze, tkwiła w kieszeni marynarki, ścisnąc gotowy do strzału rewolwer, a przez duże, okragłe szkła okularów w czarnej oprawie, patrzyły na zaskoczonych spiskowców oczy, których prześzywające spojrzenie nie takich zuchów już nie raz obezwładniało.

— Szef! — wyszeptał Jakóbek, operując się o stół, by nie upaść.

— Bole Mars zginął, — zaczął „bokser“, — w taksówce przed dworcem.

— Wtem, — przerwał przybyły.

Zkolei Cacus próbował wyjaśnić niejasną sytuację:

— Rozmawialiśmy właśnie o tym smutnym wypadku kolegi L.

instrukcje... A ty, — przeniósł wzrok na „boksera“ — będziesz brał po 75 zł. od sztuki. Z czasem dojdiesz do upragnionej setki... Słyszałem wszystko!

— Widzę właśnie, — wtrącił „bokser“, uszczęśliwiony tak pomyślnym zakończeniem burzy i wzrokiem szukał ukrytego w pokoju mikrofonu, który pozwolił szefowi podsłuchać ich rozmowę.

— Ta sama podwyżka dla ciebie, — szef spojrzął z kolei na trzeciego „naganianca“, — tylko z gaduśtwa radzę się szybko wyliczyć. Wypadek Bole niech będzie dla was nauką, że może ręce sięgają bardzo daleko i są bezsilne zarówno dla zdrajców, jak i dla m a ł k o n t e n t ó w!

Dłuższą chwilę uciętliwej ciszy, jaka zapanała po tej przestrożce, przerwało terkotanie dzwonka. Cacus przyskoczył do aparatu telefonicznego.

— Tak, owszem, — mówił do telefonu, — pan Stern jest tutaj...

— Spytał, kto się zgłasza...

— Rozkaz, szefie, — Cacus powtórzył pytanie. — Jakis Szapiro, mówi z miasta, — rzekł po chwili, — nasza telefonistka zapytuje, czy ma go połączyć z tym aparatem... Może pan szef tutaj nie będzie swobodny?

— Owszem, bede. — Szorstkim ruchem Stern odebrał słuchawkę Cacusowi i wskazał drzwi.

— A wy, marsz stąd. Czekaj w barze. No, już!

Trzej pomocnicy runeli w drzwi na wyjściu. Znał mares!

Sadzenie drzew



Wraz z wiosną na ulicach odbywa się dorocznym zwyczajem sadzenie nowych drzewek.

Nie wychodzi z Amerykanką bez setek w kieszeni..

W pewnym nowojorskim pensjonacie dla zamożnych dziewcząt z rodzin amerykańskich, rozpisano ankietę na temat następujący:

„Jle pieniędzy powinien wydać młodziwiec jednego wieczora, wychodząc w towarzystwie młodej panny i chcąc ją rozerwać?”

Ankieta miała dać odpowiedź na palące zagadnienie. Chciano się, mianowicie, przekonać, czy istotnie, młode pokolenie Amerykanek zrażało ze siebie „amerykanizm” i nabrało skromności.

Ale odpowiedzi były, wprost, przeciwnie i zniszczyły wszelkie nadzieje.

Minimum wydatków na wieczór wynosiło w odpowiedziach na naszą wartość 200 złotych, a cyfra dochodziła do 800 złotych.

Wyliczano tam kwiaty, taksówki, napiwki, kino, teatr, nie zapomnieli o cokolach, o kolacjach, a nawet o pierwszym śniadaniu po mie spędzonym wieczorze.

MONOPOL TYTONIOWY OBNIŻYŁ PROWIZJE

Państwowy Monopol tytoniowy przeprowadził na terenie Łodzi zmniejszenie prowizji dla hurtowni tytoniowych. Zniżka jest bardzo znaczna, sięga bowiem 50 proc. dotychczasowego rabatu.

W kołach kupiectwa branży tytoniowej kursują pogłoski, że ograniczenie rabatu jest tylko zarządzeniem wstępem do stopniowego zlikwidowania prywatnych hurtowni tytoniowych, gdyż monopol zamierza przejść wyłącznie na własne hurtownie.

Może po obcięciu prowizji dla hurtowni nastąpi zniżka cen papierosów?

WIĄSZYJEMY:

Dziś: Katarzynie.
Jutro: Jakóbowi.

Rad o warszawskie

WARSZAWA, (Dług. fail 14118 m.). 11.58: Sygnał czasu. Helmut z Krakowa.

12.10: Poranek szkolny. 12.45: Płyty.

13.35: Płyty. 14.45: Płyty.

15.15: Płyty. 15.50: Płyty. 16.10: Płyty. 16.30: Płyty.

17.10: Odczyt „Zygmunt III Waza”. 17.35: „Instrumenty i głos ludzki w muzyce”.

18.05: Słuchowisko dla dzieci „Bitwa z ludobójcami”. 18.30: Koncert dla młodzi.

19.15: Skrzynka pocztowa roln. 19.35: Płyty.

20: „Na widnokręgu”. 20.15: Muzyka lekka.

21.55: Feljton „Błaszane żołnierzyki”. 22.10: Utwory Chopina w wyk. H. Bztomski. 22.50: Muzyka taneczna.

Artystyczna publiczność



Przedstawicielami warszawskiej z popularnym Dymasz i świadkiem, kłótnia zabitej Korczyńskiej p. Skwierczyńska pilnie przysługują się przedowi sądowemu na procesie Drogoskiego.

Suzanne Balitrand

Czy kobieta ma bronić swej urody!

Co o tem sądzą wybitni Francuzi?

Większość mężczyzn, okrutnie surowych dla starych kobiet, nie waha się przed twierdzeniem, że kobieta powinna do upadłego bronić swej urody.

— Dlaczegoż to wszystkie kobiety nie robią tak, jak Amerykanki? — woła

Francis de Croisset.

— W Ameryce chodzi się do instytutu kosmetycznego, jak gdzieś do dentysty. Czy ktokolwiek czeka, aż straci zęby, by pójść je leczyć? Nie, prawda? Dlaczego, więc, nie idzie się do masażystki, gdy tylko jakiś miesiąc zaczyna od mawiać posłuszeństwa, a czeka się, aż wszystkie będą do niczego? Kobieta powinna zachowywać młodość ciała, tak jak młodość serca, dla siebie, dla nas, dla swych dzieci.

— Dla dzieci?

— A czyż syn nie woli towarzyszyć młodej i pięknej, niż starej matce?

— Gdybym był w Hiszpani — odpowiada na to pytanie

Tonio Zuloaga, syn słynnego malarza

i pięknej matki — odpowiedziałbym: „wolałbym starą matkę”. Ale ponieważ mówię do Francuzki i we Francji, odpowiadam bez wahania: „młoda i szykowna matko”. Syn Francuz jest dumny z młodej matki. We Francji matka dorosłych dzieci pozostaje nadal kobietą, i to jest dobrze. W Hiszpani matka dorosłych dzieci jest już tylko matką.

André Antoine.

wielki artysta i były dyrektor teatru „Odéon”. Na pytanie, do jakiego wieku kobieta powinna walczyć ze starością, odpowiada stanowczo:

— Aż do końca, ale zawsze do broni środków. Należy zaczynać wcześniej, by się dłużej „trzymała”.

Tak wygląda zdanie tych, co uważają starość za chorobę, której wcześniej należy zapobiegać.

— By utrzymać linie — mówi

Mistinguett

— należy przedewszystkiem nie ustawać w swej aktywności.

— Czyż pani zawdzięcza swój młodzieńczy wygląd tej zasadzie?

— Oczywiście. Cały dzień biegam.

— A wieczorem pani pracuje?

40 milionów miesięcznie przynoszą kina

Jeden dzień protestacyjnego strajku kin paryskich przyniósł państwu francuskiemu — 1.300.000 franków straty.

Obliczono, więc, szybko, że widownia paryska przynosiła 40 milionów franków dochodu miesięcznego.

To pech: przejechał bigamistę... Zadużo wdów!

Francuski automobilista, nazwiskiem Coutane, miał wyjątkowego pecha.

W Chalons sur Marne przejechał on człowieka.

Był to pewien Hiszpan, który, właśnie, szedł do sądu na swoją sprawę.

Sprawę wytoczono mu o bigamię. Ponieważ nie było jeszcze wyroku, więc obie wdowy, pozostałe po przejechanym, uważały się za prawowite i legalne małżonki, i obie zażądały odszkodowania.

Ponieważ zabity bigamista pozostał też czworo dzieci, więc, łatwo wyobrazić sobie kłopoty nieszczęsnego, prześladowanego pechem automobilisty.

— Tak, właśnie. A cóż sądzi o tem wielka aktorka

Cecile Sorel,

której niejedna młodziutka kobieta pozazdrościłaby linii? Kult dla piękna dyktuje jej walkę

z wszelkimi szkodliwymi zachciankami.

— Jakież to ćwiczenie woli! Walka z łakomstwem... Kto nie potrafi wytrwać z niej zwycięsko, nie da sobie w życiu i z innymi sprawami rady... Amerykanin, zajmuj

Zadumana



Skończenie piękna i niezwykle fotogeniczna twarz.

Warszawskie migawki sądowe

Serce golarza Raz zranione, długo uraze pamięta

Pan Kuba Pomeranc jest fryzjerem damskim, o którego ubiegają się wszystkie zakłady północnej dzielnicy Warszawy.

Wład za klientkami udaje się p. Kuba latem do Świdra i pracuje w sezonowym zakładzie p. Dawida Gruski.

Wychodząc ze słusznej zasady, że i podczas urlopu „trzeba zarobić”.

p. Heniek dzieli swój czas na letni sku między czesanie, plażowanie i urwowanie każdorazowej manicurzystki.

W roku ubiegłym zwrócił swój afekt do panny Normy od Jenty Szpielmanówny.

Zaraz na drugi dzień po jej przyjeździe zrobił następującą propozycję:

— Normo słuchajcie, już czasam ostatnia główkę, czy macie kostium kąpielowy? Pójdźmy sobie troszkę popływać w Świdru. Sie spodziewam, że natomiast mnie nie odmówicie.

— Wprost przeciwnie. Szmondak pan dla mnie jesteście, pływaj pan sobie z pecherzem. Chamaś i grandownik jeden.

— Nie zna jeszcze kobietę i już się z niej kapaci idzie.

Pan Kuba zdrętwiał, a kiedy przyszedł do siebie, zaprzysiął p. Normie

piekło i zemstę.

Przez cały sezon trwała cicha walka. Fryzjer szkodził manicurzystce na każdym kroku. Zrażał do niej klientki, do pachnących różowych lakierów dolewał atramentu i t. p. Wreszcie lato się skończyło. Zakład za kilka dni miał być zamknięty.

Panna Norma odjeżdżała do Warszawy.

Na pięć minut przed odejściem pociągu na peronie zjawił się odświętnie ubrany p. Kuba, podszedł do manicurzystki i przemówił.

— Co było, a nie jest się nie zapisze w książce buchalteryjnej, wobec powyższego ide pania przeprosić i już się widzę kiekać u pani pantofoleków numer trzydziści pięć. Jeżeli tego nie zrobię to wyłączenie z powodu kurzu, brudu i żeby kto sobie nie pomyślał wariat.

Przyjm pani od przyjaciela tego prezenta. Szyka podawa kwiaty.

Z tłumy wyłonił się chłopiec zakładowy z olbrzymim

krzakiem uschniętego jałowca i chciał go wręczyć manicurzystce.

Panna Norma krzyknęła przerażliwie.

— Ratunku! Bandyci! Zabili mi. Jestem koniaka!

I zemdlna padła na ziemię.

Fryzjera i chłopca uleli bohaterscy podroźni. Związano przestępców linami w jeden kłebek, ułożono w pustym przedziale po dwóch stronach ze straszakami w rękach stanela

czuina straż.

Na najbliższej stacji zbrodniarzee zostali oddani w ręce policji.

Ale dopiero w dziewięć miesięcy później zdawali sprawę ze swego czynu przed surowym obliczem sprawiedliwości.

— Kwiaty były śliczne, ale z powodu Szyka ma gorące ręce i panna Norma spożyła się na pociąg, zwiędli — zakończył swe tłumaczenie p. Kuba. Sąd nie może dopatrzeć się cech przestępstwa obydwu bandytów niewinnili.

Co wróżą gwiazdy na dzień 30 kwietnia?

Ranek nieźle się zapowiada



Zwłaszcza wczesne godziny ranne mogą nam przynieść poprawę w stosunku do dnia wczorajszego, a naogół — lepszą passę pod względem finansowym, w nowych poczynaniach oraz staraniu się o protekcję osób wyżej postawionych.

Ranek dzisiejszy mdać się do zafatowania spraw wymagających spokojnego zakończenia, interesów handlowych, spraw sądowych, policyjnych, a także i dotyczących więzień, sanatoriów, szpitali i wogóle miejsc izolacji.

Nie należy przystem zapominać, że po godz. 10-ej może się na nowo zaznać podrażnienie i niepokój nerwowy, jakie dawały się odczuwać w dniu wczorajszym. To też dziś lepiej unikać

dyskusji i sporów oraz zachować ostrożność w stosunkach z obcymi. Te same zresztą wpływy kosmiczne spotęgują dziś naszą energię i aktywność, oraz wynalazczość, konstrukcyjność i zdolności mechaniczne — ale również szorstkość, impulsywność oraz tenebność do pośpiechu.

Godz. 13-ta może przynieść gorsze następstwa, a pomiędzy godz. 14-tą i 15-tą — nanowo może nam dać się we znaki niepokój lub podrażnienie.

Dopiero okres późniejszy przynosi stopniowe uspokojenie, a wieczór obiecuje ruchliwość umysłową i towarzyską.

Dziecko dziś urodzone — wesołe, wrażliwe, uprzejme, ciekawe — okaże zdolności naśladowcze oraz umiejętność dostosowywania się do swego otoczenia.

J. S. D.

Czy nie zadużo deko'tu..



Kostium kąpielowy lansowany przez eleganki paryskie na sezon letni roku bieżącego.

Odznaki

„Za oliarną pracę”

W Biurze powszechnych spisów zatwierdzone są obecnie wnioski władz spisowych w sprawie nadania odznak „Za oliarną pracę” osobom, które brały udział w przeprowadzaniu drugiego powszechnego spisu ludności.

Prace, posuwają się szybko naprzód, tak, że już pod koniec maja rozpocznie się rozdzielanie nagród wraz z mieniami zaświadczeniami.

„Nieboszczyk” Poincaré odpowiada na wspomnienia pośmiertne o sobie

Wielki mąż stanu Francji, Raymond Poincaré, mógłby powiedzieć o sobie tak, jak to niegdyś uczynił humorysta Mark Twain. Oto Twain, wyjechawszy w podróż, dowiedział się, że rozpuszczają o nim pogłoski jakoby umarł. Zatelegrafował wówczas do swego miasta rodzinnego tych parę słów: „Wiadomość o mojej śmierci jest mocno przesadzona”.

O Poincarém także przed niedawnym czasem rozpuszczono pogłoskę, jakoby umarł.

Prasa niemiecka obszernie rozpisala się o tym fakcie. Umieszczono sylwetkę „zmarłego”, wspomnienie o nim, „prawdy” o nim itd.

A „zmarły” siedział u siebie w fotelu i czytał te wszystkie artykuły z takim uczuciem, z jakim zapewne autor sztuki odczytuje krytyki nazajutrz po premierze.

Ale jedna z „krytyk” jego życia podobala mu się mniej, niż inne.

Wtedy „nieboszczyk” Poincaré rozgniewał się i napisał replikę. Umieścił ją w paryskim „Excelsiorze”.

Oto, co tam napisał: „Pewien dziennik berliński, który chwali się, że jest gazetą narodową, „8 Uhr Abendblatt”, umieścił ostatnio wiadomość, która nie zainteresowała, być może, szerszej publiczności, ale mnie obeszła nader żywo.

Obwieścił o mojej śmierci w artykule, sympatycznie okolonym żałobnymi krzyżkami.

Napisano tam, że skoro już umarłem, należy pisać o mnie sprawiedliwie, i poświęcono mi nieco przedwczesny nekrolog.

Autor tego nekrologu przedstawił mnie tam jako syna rodziny, na leżącej do bogatej burżuazji francuskiej, karmionej ideami odwieku w stosunku do Niemiec.

Otóż prostuję, iż Henryk Poincaré, wielki matematyk, i Julian Poincaré, zmarły rektor paryskiego uniwersytetu należeli do skromnej i prostej rodziny; była to właśnie moja rodzina. Otrzymali oni to samo, co ja, wychowanie i żadnemu z nas nie mówiono nigdy o żadnym odwiecie.

Ja sam, gdybym o tym odwiecie mówił moim pierwszym wyborcom, gdy miałem lat 26, przepadłbym wówczas i moja kariera polityczna skończyłaby się jeszcze zanim się zaczęła.

„Nikt nie pragnie wyprawy krzyżowej na Niemcy. Wszyscy dają u nas do ustalenia pokojowych stosunków.

Nie żądamy od Niemiec, by posypywały kwiatami groby naszych zmarłych; ale mamy prawo wymagać, by nie ciskały na nie oszczerstwami.

Nieboszczyk: Raymond Poincaré

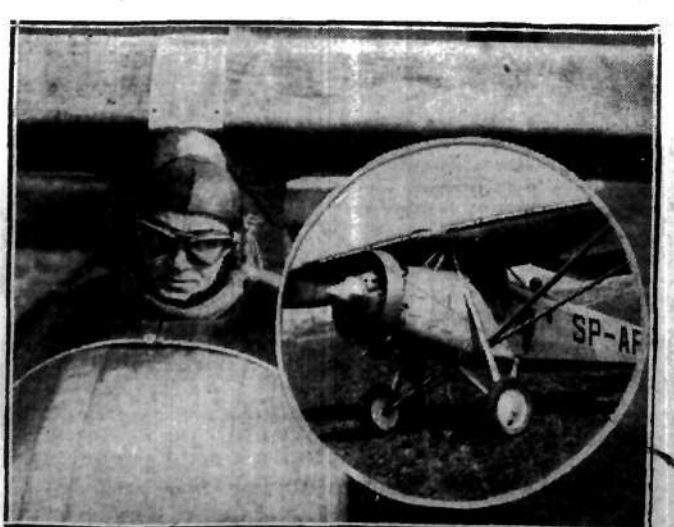
Wykopaliska

w pustyni Libijskiej

W pustyni Libijskiej w odległości 75 km od oazy Baharia natrafiono przypadkowo na ruiny z czasów starożytnych.

Odkopano dotychczas około 60 domów i znaleziono mnóstwo cennych dzieł sztuki oraz monet.

Próbnny start szybowca



Na lotnisku w „Lwów” odbył się wczoraj próbnny start szybowca „Lwów”, pilotowanego przez znanego konstruktora inż. Grzeszczyka. Holowanie „Lwowa” zostało dokonane przy pomocy samolotu „Afrykanka” (w kółku), pilotowanego przez kpt. Skarżyńskiego.

Zgłaszanie miejsc na kolonie letnie

DLA DZIECI Z NIEMIEC

Jak już pisaliśmy, w Białymstoku powstał Woj. Komitet Przyjęcia Dzieci Polskich z Niemiec, którego zadaniem będzie

Zjazd Starostów

Wczoraj pod przewodnictwem Pana Wojewody M. Zyndram-Kościałkowskiego odbył się w Urzędzie Wojewódzkim zjazd starostów. Zjazd poświęcony był sprawom rolnictwa, samorządowym i bezrobociu.

Z frontu pracy

W dniu 26 b.m. została uruchomiona na 2 zmiany przedsiębiorstwa Motela Zalcmana przy ul. Sosnowej Nr. 47. Do pracy przystąpiło 35 robotników.

Zlikwidowanie strajku w Hajnówce

Strajk w Hajnówce został w dniu wczorajszym zlikwidowany, wszyscy robotnicy od samego rana przystąpili do pracy.

Utworzenie Koła B. B. W. R.

pracowników Państw. Wytw. Wódek Nr. 8

W dniu 23 bm. o godz. 6-jej popołudniu w Świątlicy Robotniczej przy P. W. W. Nr. 8 (Warszawska Nr. 65), pod przewodnictwem p. dyr. W. Antonowicza odbyło się zebranie organizacyjne Koła Bezp. Bloku Współpracy z Rządem pracowników Państwowej Wytwórni Wódek Nr. 8. Przewodniczył p. dyr. W. Antonowicz i p. insp. Janicki. Do Zarządu zostali wybrani:

„Co robić?”

Nagrodzony autor książki

Mieszkaniec m. Dąbrowy M. Sztabiński napisał książkę w języku żydowskim p. t. „Co robić?”. W tych dniach otrzymał Sz. wezwanie do stawienia się w Urzędzie Wojewódzkim. Okazało się, że p. Wojewoda po przeczytaniu przekładu tej książki w języku polskim zainteresował się autorem i polecił wydać mu nagrodę pieniężną.

Lotniczy wieczór artystyczny

Dziś w sobotę o godz. 18-tej w Państw. Gimn. Żeńskim im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej odbędzie się wieczór artystyczny poświęcony sprawom lotnictwa. W programie: odczyt, deklamacje, żywy obraz i tańce. Wieczór zorganizowany jest staraniem Bratniej Pomocy i Koła Szkolnego L.O.P.P. Bilety wstępu od 2—1 zł.

Jubileuszowe wydanie Poezji Mickiewicza

Komitet Jubileuszowy „Dni Mickiewiczowskich” w Nowogródku wydał tani komplet poezji Mickiewicza w jednym grubym tomie, który kosztuje za ledwie 4 zł. 90 gr. (Pan Tadeusz oddzielne wydanie 1 zł. 35 gr.)

Kierownictwo Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego zwróciło się do słuchaczy z propozycją zamówienia powyższego wydawnictwa, w wyniku czego wczoraj M.U.P. otrzymał nadesłane egzemplarze, a w dniu wczorajszym jako dniu zakończenia wykładów była rozdana „Poezja Adama Mickiewicza” tym słuchaczom, którzy je zamówili.

Osoby, które chciałyby nabyć, mogą się zwrócić pod adresem: Komitet Mickiewiczowski, War-

Paczki żywnościowe bezpośrednio z POLSKI do ROSJI przesyła jedyna koncesjonowana przez Przedstawicielstwo Handlowe Z.S.S.R. firma PRESTO Warszawa, ul. Fredry Nr. 10. Jednocześnie posiadamy prawo na przyjmowanie wpłat na skład towary w Rosji „Torgsin”. Odbiorcy w Rosji nie ponoszą żadnych kosztów. Paczka jest w drodze do Rosji europejskiej około 10-ciu dni. Agentura na Białymstoku i okolice: G. MAJZEL Białystok, ul. Kilińskiego 15 m. 6.

Ostateczne zatwierdzenie dodatkowej umowy z Elektrownią

Podpisanie pożyczki elektrycznej

Pan Wojewoda zatwierdził umowę Magistratu z Elektrownią. Wczoraj u reagenta Gąsiorowskiego podpisana została umowa przez prezydenta miasta p. W. Hermanowskiego i ławnika p. Tryburskiego oraz dyr. Elektrowni p. inż. K. Rieberta.

Umowę w sprawie pożyczki podpisali prezydent miasta i ławnik Flomenbaum oraz inż. Riebert. Zużytkowanie pieniędzy przez miasto może nastąpić jedynie po dokładnym zaznajomieniu się Pana Wojewody z planem robót.

W trosce o usunięcie głównej przyczyny pożarów na wsi

NALEŻY ZORGANIZOWAĆ PÓŁKOLONIE DLA DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM

Wojewódzki Związek Straży Pożarnych w dniu 5-go kwietnia, na łamach „Dziennika Białostockiego” poruszył sprawę, usunięcia głównej przyczyny pożarów na wsiach. Zorganizowanie freblówek w poszczególnych wsiach miałoby uchronić od tak licznych, w okresie letnim, klęsk pożarowych.

Projekt wspaniały, lecz kosztowny. Urządzenie freblówek wymaga pewnych inwestycji i wydatków pieniężnych i z tej racji nie jest ziszczalny.

Rozwiązanie tak doniosłego zagadnienia, jakim jest brak opieki dla dzieci w wieku przedszkolnym da się rozwiązać przez organizację półkolonii dla dzieci wiejskich. Dziecko pod kierunkiem odpowiedniej siły wychowawczej miałoby zapewnioną całodzienną opiekę, oraz należytą odżywianie. Koszt zorganizowania półkolonii wiejskiej jest tak nieznaczny, że przy należytej organizacji odpowiedniego aparatu społecznego, można jeszcze w r. b. uruchomić szereg półkolonii.

Podobne półkolonie, w zeszłym roku, z inicjatywy przewodniczącej Woj. Zzeszenia Z. P. O. K. p. Wojewodziny R. Kościałkowskiej zostały zorganizowane na terenie powiatu grodzieńskiego. Wyniki osiągnięte, oraz kalkulacja kosztów

utrzymania przemawiają za propagowaniem półkolonii dla dzieci.

Regulacja i pomiary miast wojew. białostockiego

W związku z poruszoną na Wydziale Wojewódzkim akcją utworzenia biura regulacji i pomiarów miast województwa białostockiego, Dyrekcja Robót Publicznych zwróciła się do przewodniczących Sejmików i prezydentów miast wydzielenych o zebranie i przesłanie posiadanych planów miast z oznaczeniem granic.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Utworzenie Komitetu obchodu „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża”

Wczoraj pod przewodnictwem p. L. Zubelewicza, Prezesa Komitetu Okręgowego P. C. K., odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu obchodu Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża, urządzanego w dniach 10—16 maja.

Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Zubelewicza, p. dr. Alchimowicz Prezes Zarządu Okręgu P. C. K. zaproponował utworzenie 3 sekcji: propagandowej, finansowej i zabawowej, zadania których pokrótce scharakteryzował.

Następnie wybrano przewodniczących sekcji i ich zastępców.

Na czele Komitetu obchodu Tygodnia stoi Prezes Komitetu Okręgu P. C. K. p. L. Zubelewicz Sędzi Okręgowego.

Do sekcji propagandowej wchodzi p. p. przewodniczący — prof. K. Kosiński, zast. przewodniczącego — red. A. Piotrowski, ks. Dziekan Chodyko, ks. pastor Zirkwitz, rabin dr. Rozenman, starosta Grodzki J. Mieszkowski, dr. Z. Brodowicz, kom. Mańkowski, prof. Echeński, dr. Cz. Karwowski, prof. Goławski i Pietraszewski. Do sekcji finansowej wcho-

dzą p. p.: przewodniczący — H. Peter, zast. przew. — dr. Zak zast. Starosty, sędzia Kulikowski, prokur. Ostrusko, Nowicki, rejent Urbanowicz, sędzia Zirkwitz, rejent Gąsiorowski, Jerzy Pilecki, dyr. Wydro, dyr. L. Wysocki, dyr. Dr. Łapiński, Dr. Siemaszko, W. Kościa pastor Gorodiszcz, sędzia Wolisch, sędzia Nowosielski, inż. M. Malinowski, inż. Głogowski, inż. Jerynowicz, inż. Butwiłowicz, insp. Fedeki, mec. Ziemiński, inż. M. Kiedrzyński mec. Rożniński.

Do sekcji Zabawowej wchodzi p. p. przewodniczący inż. Zaczerniak, zastępca Kuleszyna, plk. Bogaczewicz, plk. Głowacz, M. Cekałówna, Kulesza, Alchimowiczowa, Lisówna, Wachalówna, Babulowa, Barucki, Pornowska, Kostelska, sędzia

Karpowicz, Stermińska, Wawrykowa, Kosińska, Komiszczowa, Solłohubowa, Dr. Solłohub, Bargielski, Milner, Krzywiec, kpt. Kosiński, sędz. Zirkwitzowa, Ostrunkowa, Karwowska, dr. Wolański, dr. Zabłocki, Hallowell, Janecy, Kozłowski, kpt. Dr. Jaross, por. Kosiński, por. Bogucki, podpor. Kuricki z żoną.

Ponadto do wszystkich sekcji wchodzi insp. P. C. K. p. kpt. Babula.

Najbliższe posiedzenia sekcji odbędą się: sekcja propagandowa w poniedziałek 2 maja godz. 6 wiecz. w lokalu Sądu Okręgowego, sekcja zabawowa — tegoż dnia o godz. 7-jej wiecz. (lokal Sądu Okręgowego) sekcja finansowa — w środę 4 maja o godz. 7-jej wiecz. w lokalu Sądu Okręgowego.

WIELKI TURNIEJ MUZYCZNY Występ Imre Ungara

Odbity przed miesiącem wielki międzynarodowy konkurs muzyki szopenowskiej był zaprawdę turniejem artystów i wirtuozów kilkunastu państw, którzy zjechali do Warszawy, aby sięgnąć po laur zwycięstwa i zadziwić miłośników muzyki talentem i techniką swej gry.

Konkurs trwający przez dłuższy czas był przedmiotem olbrzymiego zainteresowania. „Polskie Radio” nadawało przez szereg wieczorów transmisje i wyjątki gry poszczególnych mistrzów.

Wynik konkursu przesądził właściwie pierwszeństwo genialnemu wirtuozowi młodemu Węgrowi Imre Ungarowi, który był jedynym uposzczonym z pośród kilkudziesięciu stojących w szranki — on niewidomy z niezwykłą subtelnością z rozumieniem oddawał w potężnych akordach swój ból, swe cierpienie, swą skargę — nie widząc wcale publiczności — obojętny na wszystkich i wszystko — grał sobie a Muzom.

Nic dziwnego, że ludzie widząc grę niewidomego z zapar-

tym oddechem i ze łzami w oczach, w ciszy i skupieniu słuchali przepięknej gry mistrza.

Po skończonym konkursie Ungar i drugi laureat Uniskii rozpoczęli tournée po Polsce.

Wywołało to olbrzymie i rozumiałe zainteresowanie tych, co mając możność słyszenia konkursu przez radio chcieli bezpośrednio osiągnąć maksimum wrażeń artystycznych. Stąd też nie dziwnego, że w Łodzi, Katowicach i innych miastach bilety na koncert Ungara były rozchwytywane na tydzień przed koncertem.

Białystok zareagował tak samo — zapowiedziany na dzień 1 maja Koncert Imre Ungara wywołał olbrzymie zainteresowanie. Występ znakomitego i godnego podziwu a zarazem współczucie niewidomego pianisty będzie prawdziwą ucztą duchową dla miłośników muzyki.

Jak wiadomo Imre Ungar przed tygodniem wstąpił w związku małżeńskie i zapewne przyjedzie ze swą żoną (fotografii młodej pary „Dziennik” zamieścił przed paru dniami).

Koncert, organizowany staraniem ruchliwego Koła Przyja-

Odszkodowania dla właścicieli gruntów w związku z wypadkami przymusowych lądowań samolotów

Wobec braku odpowiedniej ilości lotnisk pomocniczych, przynajmniej w najgorszym razie funkcjonowaniu komunikacji powietrznej zdarzyć się mogą wypadki przymusowego lądowania statku powietrznego poza tere-

nem lotniska. W zależności od pory roku oraz rodzaju gruntów na których nastąpiło przymusowe lądowanie, spowodować ono może pewnie mniej lub więcej dotkliwe szkody dla właściciela danego gruntu.

W związku z powyższym Urząd Wojewódzki wystosował do wszystkich starostw okólnik w sprawie odszkodowań, które mogą być ustalone w drodze ugodowej względnie przez sądy. Zainteresowane osoby w powyższych wypadkach mogą legitymować lotników, natomiast nie mają prawa zatrzymywać samolotów.

Przedstawienie amatorskie

Staraniem Zarządu Świątlicy dla młodzieży pracującej zawodowo prowadzonej przez wojewódzkie T-wo Opieki Społecznej „Przystań”, w dniu 3-go maja o godz. 4 po poł. w teatrze „Palace” zespół amatorski odegra komedię „Popychadło” — pióra Jana Szukiewicza.

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku jako rejestrowy, obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu B, wciągnięte zostały następujące firmy pod Nr. Nr.:

(Dokończenie)

W dniu 25 lutego 1932 r.

248. „Zbożopol”, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot: skup wszelkiego rodzaju zboża i produktów rolnych, jak również nawozów sztucznych w celu odsprzedaży wewnątrz kraju i eksportu zagranicę. Siedziba: Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 79. Spółka ma prawo utrzymywać składy i przedstawicielstwa w Bielsku Podlaskim, jak również we wszystkich innych miejscowościach na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Kapitał zakładowy spółki wynosi 19.200 złotych, podzielonych na 96 udziałów po 200 zł. każdy. Zarządcami spółki są: Abram Golde, Józef Sznaj, Józef Meszorer, Mordko Ajzenberg, Efraim Kurkin, i Moszko Fuks, zaś z poza spółki: Ajzyk Blumental, Josel Lf-niewski i Lejb Lewartowski w Bielsku Podlaskim zamieszkałi. Zarząd prowadzi wszystkie in-

teresy spółki. Otrzymywać korespondencję wartościową i pieniężną ma prawo: Mordko Ajzenberg, Józef Meszorer i Lejb Lewartowski, każdy z wymienionych samodzielnie. Jeden którykolwiek z członków Zarządu, lub osoba przez niego w drodze pełnomocnictwa pod pieczęcią firmy wskazana ma prawo reprezentować spółkę przed wszystkimi władzami i instytucjami, przed sądami i prawem prowadzenia spraw sądowych bez specjalnego upoważnienia. Wszelkie zobowiązania spółki, weksle, zryta, czek, kontrakty, umowy winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez trzech członków Zarządu kolektywnie lub przez osobę, przez trzech członków Zarządu w drodze pismennego pełnomocnictwa upoważnioną. Przedsiębiorstwo jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zawartą w dn. 23 lutego 1932 r. na czas nieograniczony.

W dniu 9 marca 1932 r.

249. „Polski Przemysł Konfekcyjny P. P. K.”, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot: prowadzenie przedsiębiorstwa wyrobu udoskonalonych towarów konfekcyjnych dla różnych klientów z towarów, dostarczanych przez tychże, dla sprzedaży w kraju i zagranicą. Siedziba: Białystok ul. Mickiewicza 43. Kapitał spółki wynosi 30.000 złotych, podzielonych na 120 udziałów po 250 zł. każdy, wpłaconych do kasy spółki gotówką. Zarząd spółki stanowią: Izak Pines, Jurowiecka 14, Kazimierz Riebert, Elektryczna 15 i Leon Polak, Elektryczna 10 w Białymstoku zamieszkałi. Wszelkie zobowiązania w imieniu spółki, kontrakty, umowy, nie wyłączając hipotecznych i wekslowych, oraz czek i zryta na wekslach, plenipotencje i prokury winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez dwóch którychkolwiek członków zarządu, zaś korespondencję handlową, pokwitowania wogóle, w szczególności z odbioru korespondencji poleconej, przesyłek pieniężnych i wartościowych przez jednego członka zarządu. Przedsiębiorstwo jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zawartą w dn. 15 lutego 1932 r. na czas nieograniczony.

Zderzenie taksówki z autobusem

W dniu 28 b.m. przy zbiegu ul. Warszawskiej i Pałacowej zderzyła się taksówka z autobusem. Oba wozy odniosły uszkodzenia. Niewątpliwie dochodzenie ustali z czyjej winy nastąpiło zderzenie.

Dyżury nocne aptek

O. Gessnera, Lipowa 18 i B-ci Kurckich, Sienkiewicza 34.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linax Hacedek”.

Popierajcie L.O.P.P.

Dr. A. Adamowicz Choroby, skórne, weneryczne, płciowe (nieleczące) Przyjmuje w gabinecie Dr. A. GURWICZA Białystok, Marszałka Piłsudskiego 17, (dawnie Lipowa) Tel. 6-00. od godz. 10 do 1-jej i od 4-jej do 6-jej wiecz.

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Świątlicy w dniu 16.VII.29 r. L. 35 na imię Szlomy Rabinowicza syna Zelmanowicza z domu 1911 zam. w Świątlicy.

Czytajcie „Dziennik”

Woda mineralna VICHY KARLSBAD KISSINGEN EMS i inne delfi

TABLETKI MUSUJĄCE KŁAWIE

Wasze zdrowie — Szczęście i powodzenie życiowe — Duże ofiary materialne

zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwalany towar, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowana jakość zasługuje na Wasze zaufanie. — Tyko „OLLA”!